

The background is a light beige color with a subtle watercolor texture. It is decorated with several large, detailed autumn leaves in shades of orange, yellow, and red, positioned around the edges. In the center, there are two horizontal clusters of small, stylized leaves in green, brown, and orange, appearing to be falling or blowing in the wind.

Leser

JESIEŃ
2024/2025

*REDAKCJA***Wiktoria Łątkowska****Natalia Ulatowska****Zofia Pyrzanowska****Aleksandra Tymińska****Wiktoria Paszczyk****Tomasz Dębski****Mateusz Łątkowski**Okładka- **Aleksandra Tymińska**Skład gazetki- **Wiktoria Łątkowska**Opiekun gazetki- **Pani Ała Zalewska**Redaktor naczelny: **Wiktoria Łątkowska, Natalia Ulatowska**

Hejka!

To pierwsze wydanie Lesera w tym roku szkolnym.

Rok szkolny 2023/2024 był owocny w sukcesy sportowe, także podsumujemy je na następnych stronach. W tym wydaniu nie zabraknie ciekawej historii o Grace Kelly. Jeżeli chcecie poznać sposoby budowania nawyków, możecie zagłębić się w temat czytając artykuł o "Atomowych nawykach". To wydanie owocne jest także ciekawe recenzje. Cykl „PIEŚŃ LODU I OGNIA” i "Priest" to książki na temat których opinię znajdziecie na stronach Lesera. Nie zabraknie także opowiadania z dreszczykiem. A miłośników poezji zapraszamy do kącika literackiego.

An illustration of a man with a beard and long hair, wearing a dark coat and a red scarf, sitting on the grass under a large, leafy tree. He is holding an open book and reading. The background shows a rolling green field with a line of trees in the distance under a bright sky.

A tak wyglądałaby okładka letniego
wydania “Lesera”

Autorstwa Aleksandry Tymińskiej

LESEK

LATO 2024



NABÓR DO REDAKCJI “LESERA”

Cześć!

Jeżeli lubisz pisać wiersze, opowiadania,
felietony czy reportaże zapraszamy Cię to
dzielenia się swoimi pracami w naszej
gazetce.

Zajmujesz się grafiką? Robisz zdjęcia? A
może masz inny pomysł na wzbogacenie
stron “Lesera”?

Wszystkich chętnych zapraszamy do
redakcji naszej gazetki.

Wszystkie informacje znajdziecie w
bibliotece lub u naszych redaktorek
naczelnych.

SPORTOWE SUKCESY ROKU SZKOLNEGO 2023/2024

20 października 2023 roku uczniowie naszej szkoły trafili na podium finałowego turnieju o Mistrzostwo Województwa w piłce nożnej.

16 listopada 2023 roku reprezentacja dziewcząt naszego liceum zdobyła tytuł Mistrzyń województwa SZS w kwalifikacji zespołowej

W grudniu 2023 roku reprezentacja szkoły w piłce nożnej zwyciężyła w turnieju rejonowym

Również **w grudniu 2023 roku** reprezentacja szkoły w szachach uzyskała tytuł wicemistrzów województwa.

W lutym 2024 roku reprezentacja kobiet w piłce nożnej wywalczyła I miejsce w między szkolnym turnieju o Puchar Dyrektora V LO

Z początkiem marca szkolna reprezentacja w piłce siatkowej wygrała mecz z reprezentacją II LO wynikiem 3:0

19 marca 2024 roku reprezentacja szkoły w koszykówce wywalczyła III miejsce w turnieju o Puchar Dyrektora V LO

Trzeba przyznać, że ten rok był owocny w zwycięstwa sportowe. Serdecznie gratulujemy wszystkim sportowcom i życzymy dalszych sukcesów.



“NIC NIE WIDZĘ” - WYPADEK GRACE KELLY

Grace Kelly bez wątpienia możemy nazwać ikoną i nie ma w tym ani trochę przesady. Była jedną z największych gwiazd Hollywood i najsłynniejszą księżną Monako. Można pomyśleć, że jej życie musiało być bajką, dosłownie i w przenośni, ale nie do końca tak było, a tragiczny koniec jej życia mówi sam za siebie.

Grace urodziła się w 1929 roku w Filadelfii w rodzinie kochającej sport, jej ojciec był nawet mistrzem olimpijskim w wioślarstwie. Grace nie planowała iść tą samą drogą co jej tata, od dzieciństwa marzyła o byciu aktorką. Był jednak pewien problem, jej rodzice - ludzie bardzo konserwatywni, nie chcieli do tego dopuścić. Pragnęli dla niej kariery naukowej. Z planów rodziców nic jednak nie wyszło, Grace nie zdała egzaminu z matematyki i nie dostała się na studia. Najwidoczniej tak miało być, bo Kelly wyprowadziła się do Nowego Jorku i zaczęła pracę jako fotomodelka. Jednak to jej nie wystarczało i postanowiła zawalczyć o karierę aktorki. Zaczęła uczęszczać do szkoły aktorskiej a jej kariera, na początku w teatrze, zaczęła się intensywnie rozwijać. Jej rola w “Ojcu” na Broadwayu zachwyliła

widzów i krytyków. Na teatrze oczywiście się nie skończyło i Grace zaczęła grać w wysokobudżetowych filmach hollywoodzkich. Jej niesamowity talent dostrzegł Alfred Hitchcock, dlatego zagrała aż w trzech jego filmach, m.in. w “M jak morderstwo”. A zdecydowanie jej największym sukcesem był Oscar za rolę w filmie “Dziewczyna z prowincji”.



W roku 1955 Grace jedzie do Francji, na festiwal filmowy Cannes. Okazało się, że nie był to tylko zwykły wyjazd służbowy, gdyż właśnie na tym wyjeździe poznała księcia Monako – Rainiera. Od tego dnia jej życie już nigdy nie było takie samo. Już po kilku miesiącach się zaręczyli, a w kwietniu 1965 pobrali. Ich ślub był jednym największych wydarzeń w historii Monako, zjawilo się na nim setki ludzi, a transmisję telewizyjną obejrzało ponad 30 milionów. Co ciekawe, to właśnie dzięki Grace Monaco zyskało popularność i stało się celem podróży wielu osób.

Kiedy Kelly została księżną, niestety musiała zostawić swoją karierę aktorki w Stanach, daleko za sobą. W Monako był nawet zakaz wyświetlania jej filmów. Grace całkowicie poświęciła się swojej nowej roli - księżnej, zaangażowała się też w działalność charytatywną, założyła swoją fundację oraz została dyrektorką oddziału Czerwonego Krzyża w księstwie.

Grace i Rainier Grimaldi doczekali się trójki dzieci: Karoliny, Alberta i Stefanii. Grace zapewne myślała, że w końcu spotkała swojego “księcia z bajki”, aczkolwiek z tego co wiadomo, ich związek wcale nie był bajeczny. W ich małżeństwie często dochodziło do kłótni, a nawet do zdrad, których oboje się dopuszczali. Rainier miał być oschły w

stosunku do swojej żony, a Grace miała być najzwyczajniej w świecie nieszczęśliwa i samotna, co powodowało nadużywanie przez nią alkoholu. Dodatkowo służba w zamku bardzo źle traktowała księżną, udając, że nie rozumie jej francuskiego.



Nadchodzi wrzesień 1982 roku, Grace Kelly wraz z najmłodszą córką Stefanią szykują się do powrotu do domu z ich letniej rezydencji w Roc Angel. Grace pakuje kartony ze swoimi ubraniami na tylne siedzenie Rovera. Mówi szoferowi, że sama pokieruje, dziwi go to, gdyż księżna nie lubi prowadzić samochodu i bardzo rzadko to robi. Grace i Stefania wsiadają do samochodu i ruszają w drogę, stromą i pełną zakrętów. W trakcie jazdy Grace traci panowanie nad kierownicą, na ostrym zakręcie

samochód wypadła przez barierki i leci w przepaść. Matkę i córkę znajduje farmer, samochód jest do góry nogami. Kobiety natychmiast trafiają do szpitala, stan Stefanii jest dosyć dobry, doświadczyła wstrząsu mózgu oraz złamania obojczyka i żeber. Gorzej jest z Grace, która umiera następnego dnia, czyli 14 września.

Ale co się właściwie stało 13 września 1982 roku? Ustalono, że przyczyną śmierci księżnej Monaco był nagły wylew krwi do mózgu. Chociaż, jak zwykle w przypadkach nagłych śmierci światowych gwiazd, powstało wiele teorii i plotek na temat tego dnia.

Pewien mężczyzna, który jechał za Grace i Stefanią twierdzi, że widział jak kobiety się intensywnie kłóć. Mogło to spowodować zdezorientowanie Grace i wyjaśniałoby brak skrętu i hamowania na drodze. O co mogły się kłócić? Otóż Stefania planowała wyjść za swojego chłopaka, co nie podobało się jej matce, która nie miała o nim dobrego zdania. Stefania zapytana o to po latach, nie chciała powiedzieć o czym rozmawiała z mamą.

Pojawiła się teoria, że to nie Grace prowadziła samochód, ale jej niepełnoletnia i nieposiadająca prawa jazdy córka. Świadczyć ma o tym fakt, że farmer, który znalazł samochód, widział, jak Stefania wydostaje się z rozbitego

auta przez drzwi kierowcy. Księżniczka wyjaśniła, że podczas wypadku, z powodu niezapiętych pasów, obie z matką trafiły na tylne siedzenie, a wyjście z samochodu było możliwe wyłącznie drzwiami kierowcy. Teorii o prowadzeniu auta przez Stefanię nie potwierdził też kierowca ciężarówki, który jechał za samochodem Grace.

Oczywiście nie mogło zabraknąć teorii o zabójstwie. Niektórzy twierdzą, że to wcale nie był wypadek, a planowane pozbycie się księżnej. Dlaczego? Ponoć mąż Grace, już od dawna dostawał pogróżki od pewnej włoskiej firmy, która chciała prowadzić interesy w Monako. Grożono mu, że jeśli im na to nie zezwoli, to stanie się krzywdą jego bliskim. Samochód miał wypaść z drogi przez to, że Grace musiała wyminąć motocykl z dwoma mężczyznami w maskach. To właśnie mieli być ci Włosi. Istnieją też teorie o tym, że kobiety zostały zabite przez mafię.

Jednak najbardziej prawdopodobną, jest oczywiście ta oficjalna wersja, Kelly miała powiedzieć córce chwilę przed poślizgiem, że nic nie widzi, a to może świadczyć właśnie o wylewie. Chociaż tu też znajdują się głosy, że księżna nic nie widziała, ponieważ została oślepiona światłami przez inny samochód.



Jest jeszcze jedna teoria, najbardziej tajemnicza, zgodnie z nią księżna Grace zginęła w wypadku przez klątwę, która spadła na ród Grimaldich. Istnieje legenda, że w średniowieczu Rainier I Grimaldi porwał i zgwałcił pewną dziewczynę, która w zemście rzuciła urok na cały ród Grimaldich. Ofiarą klątwy miała być właśnie Grace Kelly, która nie dość, że żyła w nieszczęśliwym związku pełnym zdrad, to jeszcze tak tragicznie zginęła. Ale nie tylko ona miała być ofiarą, również jej dzieci. U Stefanii miało się to przejawiać niepowodzeniami w życiu miłosnym. Faktycznie trzeba przyznać, że księżniczka przez wiele przeszła. Była w wielu związkach, zakochiwała się w nieodpowiednich mężczyznach, chociażby w żonatych, ale też w takich, z którymi, z powodu swojej pozycji, nie powinna być, na przykład w

swoim ochroniarzu, z którym doczekała się nieślubnych dzieci. Druga córka - Karolina, nie dość, że musiała zmagać się z wieloletnią depresją, to podobnie jak jej siostra nie miała szczęścia w miłości, jeden jej mąż ją bił i zdradzał, a drugi tragicznie zginął na motorówce. Życie jedyne go syna Grace i Rainiera - Alberta, też nie było usłane różami. Wplątał się w wiele skandali związanych z nieślubnymi dziećmi. Miał problem ze znalezieniem partnerki, a wiemy jak ważne to jest w przypadku księcia. Co prawda obecnie ma żonę i doczekał się dzieci, ale chodzą słuchy o zbliżającym się rozpadzie związku.

Przez te wszystkie teorie spiskowe o śmierci Grace Kelly, możemy łatwo zapomnieć o tym, kim tak naprawdę była Grace i jak wiele zrobiła dla popkultury. Bez wątpienia jej talent powinien być bardziej doceniony i nie przykryty pod grubą warstwą przypuszczeń, które czasami są zupełnie pozbawione sensu i wręcz krzywdzące.



“ATOMOWE NAWYKI” - CZYLI JAK TRWALE ZMIENIĆ SVOJE ŻYCIE.

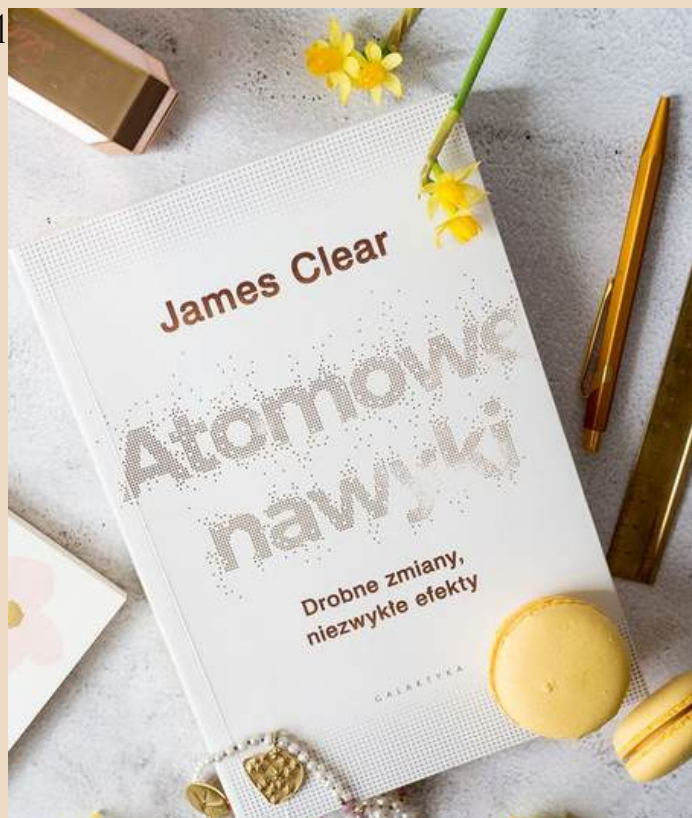
Ostatnio czytałam bardzo ciekawą książkę. Myślę większość osób, o ile nie wszystkie, które interesują się tematem samorozwoju i budowania nowego stylu życia doskonale będzie wiedzieć o czym mówię. Książka nosi tytuł „Atomowe nawyki” i została wydana w 2018 roku. James Clear w swoim „przewodniku” po nawykach zawiera porady, jak zbudować silny i trwały nawyk oraz jak zniwelować te przyzwyczajenia, które są mało korzystne dla nas, a zakorzeniły się w naszej codzienności przez lata ich praktykowania. W tym artykule chciałabym poruszyć temat najciekawszych, moim zdaniem, aspektów zawartych w pierwszym rozdziale książki „Atomowe nawyki”.

PODSTAWY

„Dlaczego drobne zmiany przekładają się na duże efekty”

Żeby dobrze wejść w temat zmiany dotychczasowego stylu życia, należy zacząć od elementarnych podstaw odnośnie budowania i niwelowania nawyków. Jak przedstawia James Clear bardzo łatwo jest przeoczyć decydujący moment. Jako ludzie mamy tendencje do niedostrzegania małych kroków. Wszyscy patrzemy jedynie na efekty jakiś działań, a nie na sam proces ich powstawania, to właśnie dlatego tak wiele osób rzuca się na głęboką wodę w

kontekście zmiany nawyków, zamiast skupić się na powolnych, i być może, niewidocznych krokach. Każda zmiana potrzebuje czasu, żeby stała się trwała. Proces budowania nawyków nie składa się z obracania swojego życia do góry nogami, a ze stopniowych i konsekwentnych decyzji i działań jakie podejmujemy. Najprościej pokazać to na przykładzie chyba jednego z najpopularniejszych nawyków godnych wprowadzenia. Pierwszego stycznia siłownie są pełne osób. Wiele osób postanawia się zmienić, wykupuje karnet na siłownię, wyrzuca wszystkie niezdrowe przekąski i zaczyna ćwiczyć. Jak to się dzieje, że już dwa tygodnie później siłownia wraca do stanu z poprzedniego roku? Najprościej mówiąc, ludzie narzucili na siebie zbyt wiele by wytrwać w swoim postanowieniu. Dużo lepszym rozwiązaniem byłoby stopniowe wprowadzanie nowych zmian do życia, niż obracanie go o 180 stopni. W budowaniu silnych „atomowych” nawyków najbardziej liczy się wytrwałość i sumienność. Zmiana jakiegoś zachowania o 1%, mimo, że początkowo niezauważalna, w dłuższej perspektywie przyniesie ogromne i trwałe rezultaty.



„Zapomnij o celach , skup się na systemach”

W społeczeństwie obecne jest przeświadczenie, że najlepszym sposobem na osiągnięcie w życiu tego czego pragniemy jest wyznaczanie konkretnych celów, do których dążymy. Niewątpliwie cele pomagają nam w motywacji, jednak w kontekście budowania nawyków lepiej skupić się na systemach. Różnica między systemami a celami jest zasadniczo prosta. W celach chodzi o efekt, systemy skupiają się na procesie, który prowadzi do tego efektu. Jedyny sposób na zwycięstwo polega na codziennym doskonaleniu się. Clear w swojej książce uwidacznia cztery problemy dotyczące kierowania się celami.

1.ZWYCIĘSCY I PRZEGRANI MAJĄ TE SAME CELE.

Czyż nie prawdą jest, że każdy, kto podchodzi do startu w zawodach ma jeden cel- wygrać. Za równo ci co go osiągną jak i którym się nie uda mają dokładnie ten sam cel. Pokazuje to, że sam cel może być motorem do działania, jednak to proces prowadzi do sukcesu.

2.OSIĄGANIE CELU JEST TYLKO CHWILOWĄ ZMIANĄ.

James Clear aby wytłumaczyć ten problem przedstawił bardzo obrazowy przykład. Wyobraźmy sobie, że mamy bałagan w pokoju. Naszym celem będzie posprzątanie go. Jednak, to że

“Correct your mistakes
before they become your
habits.”

JAMES CLEAR

THE QUOTE LOGUE

osiągnęliśmy ten cel w postaci czystego pokoju, nie robi z nas schludniaków. Osiągnięcie tego celu to tylko chwilowa zmiana, która może zostać zaprzepaszczona w jednym momencie

If you want better results, then
forget about setting goals.
Focus on your system instead.

JAMES CLEAR

THE QUOTE LOGUE

Cel w postaci osiągnięcia wymarzonej wagi został osiągnięty, więc można wrócić do starych nawyków. Sens w tym, że kluczem do długotrwałych zmian jest budowanie systemów, które pomogą trwale zmienić życie.

James Clear w swojej książce zawarł kwintesencję metody budowania nawyków. Ten przewodnik po samorozwoju jest podstawowym wyposażeniem biblioteczki wszystkich miłośników tego tematu. Tym artykułem rozpoczynam cykl artykułów o samodoskonaleniu się, a ciebie drogi czytelniku zachęcam do sięgnięcia po „Atomowe nawyki”.

3. CELE ODBIERAJĄ RADOŚĆ

Łatwo zapytać. Ale jak to? Przecież gdy osiągam cel jestem szczęśliwy. Warto się jednak zastanowić, czy to szczęście przypadkiem nie jest chwilowe. Człowiek nieustannie dąży do celów, a gdy je osiąga pragnie dążyć do następnych. Radość wywołana jednym sukcesem zostaje przytłumiona myślą o następnym

4. CELE SĄ SPRZECZNE Z DŁUGOTRWAŁYM ROZWOJEM

Najprościej mówiąc, większość z nas kończy swoje działania zaraz po osiągnięciu wymarzonego celu. Tak zwany efekt jo-jo jest obrazem tego problemu. Wiele osób po schudnięciu określonej liczby kilogramów, wraca do swojego życia sprzed swojej przemiany.

Success is the product of daily
habits—not once-in-a-lifetime
transformations.

JAMES CLEAR

THE QUOTE LOGUE

Cykl „PIEŚŃ LODU I OGNIA” potocznie zwana „Gra o tron” czy warto zagłębić się w świat przedstawiony?

Na pewno większość z was słyszała o serialu HBO „Gra o tron” i wie że jest on tworzony na podstawie książki autorstwa George R.R. Martina, ale czy jest wierny oryginałowi? Według mnie kompletnie nie. W tym artykule postaram się przytoczyć argumenty czemu oraz dlaczego warto sięgnąć po ten cykl w formie książki, a nie serialu.

Bardziej spostrzegawczy z was, na pewno już zauważyli, że w odniesieniu do powieści nie mówię o pojedynczym utworze, lecz o całym cyklu pt. „Pieśń lodu i ognia”. HBO stworzyło mylne wrażenie o serii dając tytuł „Gra o tron” ponieważ jest to tytuł tylko pierwszego tomu, a są jeszcze inne m.in „Starcie królów” czy „Sieć spisków”. Ogólnie tomów jest 7 i są planowane jeszcze przynajmniej 2 (lecz prawdopodobnie autor umrze przed napisaniem). Nadszedł czas abym wam przedstawił zalety oraz wady tej dość leciwej powieści fantastycznej.

Świat przedstawiony, jego konstrukcja, oraz fabuła, według mnie są największą zaletą tej powieści.

Mimo swojego wieku tom 1 ma bardzo dobrze oraz ciekawie wykreowany świat oraz fabułę.



Czas powieści w odniesieniu do naszych epok historycznych nie jest jasno osadzony, lecz najbliżej mu do średniowiecza. Podstawą świata, w którym dzieje główna akcja jest kraina 7 królestw- Westeros i w której władzę aktualnie sprawuje król Stannis Baratheon, najdzielniejszy z obrońców podczas obalenia poprzedniego monarchy z rodu Targaryenów. Rzeczywistość w której zostajemy osadzeni nie jest jednak tak piękna i kolorowa jak może się wydawać. Inne

rody m.in Lanisterowie chcą zdobyć jak największą władzę, oraz istnieje granica w formie magicznego muru pod ochroną Nocnej Straży, która chroni świat przed zimową krainą w której mieszkają Dzicy oraz magiczne istoty lodowe stworzone przez umarli-Inni. Istnieje także 2 część świata za morzem gdzie dominują wolne miasta oraz Dontrakowie. Za drugim końcem morza skryli się ostatni Targaryenowie Viserys oraz Daenerys, którym jako jedynym udało się uciec spod młota Roberta.

którego ma przybyć król z propozycją zostania jego namiestnikiem (prawą ręką), ponieważ poprzedni namiestnik Jon Arryn z niewyjaśnionych przyczyn zmarł. Dodatkowo w tym świecie żyły smoki, tak dokładnie żyły, ale 150 lat temu Smokami władali Targaryenowie i lecz ich historia 300 lat przed wydarzeń z „Gry o Tron” została opisana w „Ogień i krew” (polecam czytać po przeczytaniu całego cyklu). Warto wspomnieć że Daenerys Targaryen marzy o odzyskaniu tronu i powrocie smoków.



mapa Westeros



Na samym początku zostajemy już wprowadzeni powoli w akcję ponieważ trafiajemy do Winterfell- siedziby rodu Starków pod władzą Eddarda Starka, do .

Po bardzo krótkim i okrojonym skrócie fabuły początkowej oraz świata (niczym w serialu) omówię kolejną zaletę książki, czyli aspekt psychologiczny powieści.

Najpierw zacznę od postaci które są wielopłaszczyznowe np. Tyrion Lannister



Autor posłużył się bardzo dobrym zabiegiem, który sprawia powieść jeszcze ciekawsza. Sprawia to, że jeżeli dana postać czegoś nie wie w danym rozdziale, to również ty jako czytelnik tego nie wiesz, ponieważ rozdziały są z perspektywy danej postaci i nie są ponumerowane tylko imię z postaci np. Jon.

Dodatkowo w drugim tomie „Starcie królów” pojawiają się pojedyncze myśli danej postaci w odniesieniu do aktualnych wydarzeń np. „Jeśli wygramy, to dlaczego tak się boję”.

Postacie, o których już wspomniałem, są kolejną zaletą. Każda ma odrębny cel oraz

przekonania co czyni politykę w tym świecie przedstawionym bardzo wielobarwną, pełną spisków i niedopowiedzeń.

Dla mnie szczególnym aspektem w cyklu, są szczegóły. Szczegóły są szczególnie ważne w tym dziele literackim, dlaczego? Dlatego, że autor po raz kolejny wykorzystuje niekonwencjonalny zabieg, który polega na tym, że pojedyncze szczegóły np. opis cienia, losowe imię rzucone podczas nawet nieznaczącej rozmowy, czyni podstawę do dalszej akcji, a nawet zrozumienie jej w następnych tomach. Dlatego radzę wracać wam na nie swoją uwagę.

Jak już wspomniałem o akcji jest ona budowana w sposób tajemniczy ponieważ różne przedmioty, postacie są otoczone taką mistyczną aurą. Tak samo jest z tytułem, gdyż dopiero mniej więcej w połowie dowiadujemy się o jego znaczeniu.

Jednak sam powieść niestety nie posiada samych zalet, są również wady lecz w mniejszej ilości.

W mojej subiektywnej opinii największą wadą jest bardzo duża ilość erotyzmu, a także jego forma. Fantazje erotyczne George'a R.R. Martina w pewnych momentach wymykają się poza granice dobrego smaku i odczuć. W pierwszym tomie jest realnie tego lekko za dużo przykładem są rozdziały Daenerys w których jest „ujeżdżania” lub „ujeżdża”, ze względu na moją niechęć do tych fragmentów nie przytoczę nich.

Cieężko mi znaleźć inne wady, lecz częścią którą może odwracać jest długość. Cały cykl „Pieśni Lodu i Ognia” ma ponad 5000 tysięcy stron plus dwa tomy „Ogień i krew”. Według mnie może to lekko na początku zniechęcić do podjęcia się przeczytania. Warto zwrócić uwagę także na to, że nie jest to lekka lektura i wymaga uwagi aby zrozumieć sens i problemy postaci.

Generalnie potocznie zwany „Grą o Tron” cykl „PIEŚŃ LODU I OGNI” jest lekturą wartą przeczytania i godną poznania. Mimo swojej długości jest serią, która od kilkunastu lat ma ogromną liczbę fanów i zdobyła bardzo dużą popularność. Historia jest na swój sposób inna oraz nawiązuje do twórczości Tolkiena.

Ostatnią sensacją, którą pragnę wam przekazać jest to abyście pod żadnym pozorem nie oglądali serialu HBO bo został wykonany tragicznie.

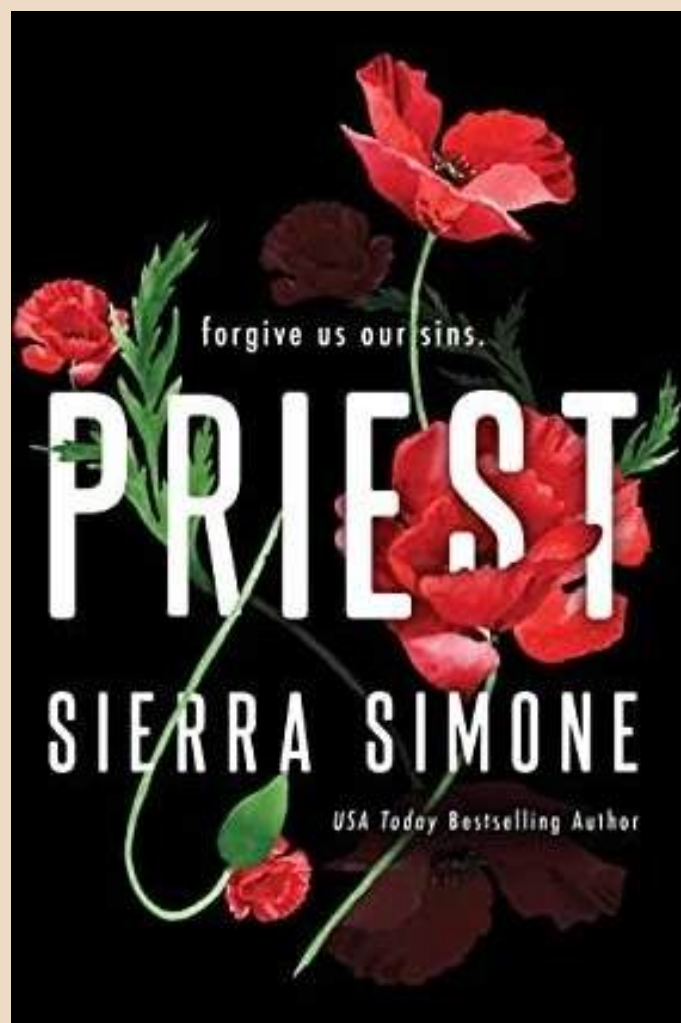


Herby najważniejszych rodów

Czy ta książka to GRZECH?!

W ostatnim czasie bardzo duży rozgłos zdobyła książka pt. „Priest” z serii Zakazany Owoc. Jest to utwór zagranicznej autorki Sierra Simone, która spotkała się z falą ogromnej krytyki, wzbudzając dyskusje na temat moralności i poprawności tej historii. Można się spotkać z wieloma opiniami pozytywnymi jak i z negatywnymi. Jednak to od nas samych zależy, czy to jest rodzaj literatury, który nam się podoba czy może wpadliśmy w wir popularności, a nie jakości książki.

Głównym bohaterem jest ksiądz rzymskokatolicki - Tyler Bell. Młody, przystojny i szanowany w parafii ksiądz, który jak zapewnia autorka „niesie pomoc zagubionym”. Pewnego dnia do konfesjonału przychodzi Poppy – prostytutka, którą targają wyrzuty sumienia z wykonywanego zawodu. Jak się okazuje jest niewierząca, jednak szuka rozgrzeszenia i duchowego wsparcia. Kobieta jest młoda, seksowna i kusząca, od razu wzbudza w księdzu poczucie pożądania, stawiając go przed trudnym dla niego wyborem – być wiernym Panu i zostać przy celibacie czy może oddać się pokusie grzechu, wybierając atrakcyjną kobietę.



„Nazywam się Tyler Anselm Bell. Kilka miesięcy temu złamałem przysięgę celibatu na ołtarzu własnego kościoła i Boże dopomóż mi – zrobił bym to ponownie. Jestem księdzem i to jest moja spowiedź.”

Mimo wszystko pojawia się pytanie: czy miłość jest zarezerwowana tylko dla wybranych jednostek? Prawda jest taka, że każdy chce ją poczuć i przeżyć. Dochodzi do tego wszystkiego uczucie pożądania równie silne co miłość. Tworzy to dylematy i zapominamy, co jest dobre .

a co złe, co powinniśmy a co jest nam zabronione. To są właśnie problemy z jakimi zмага się nasz główny bohater



Jednak największe oburzenie wywołują bardzo szczegółowe sceny uprawianego stosunku pomiędzy bohaterami, w których sprofanowali m.in. plebanie czy ołtarz kościoła. Przede wszystkim może to oburzyć osoby wierzące jak i samych hierarchów kościoła, którzy nie są przedstawione w dobrym świetle. Poza tym treść książki jest niesmaczna z punktu widzenia czytelnika. Odnosi się negatywnie do osoby księdza, która powinna być autorytetem, najważniejszą osobą w społeczności wierzącej. Ta książka niszczy ten obraz i po zostawia refleksje nad rolą sługi bożego.

Jak się okazuje temat poruszony w książce jest aktualny na całym świecie. Można wyszukać wiele skandali na temat kościoła a jednym z nich jest właśnie złamanie celibatu przez księdza. Według statystyk, 60% księży łamie tą zasadę przynajmniej raz w życiu. Chociaż jest tak wiele przypadków wciąż jest to sensacja i temat tabu.

Podsumowując, książka wywołuje duże oburzenie. Bazując na opinii publicznej większości książka się podobała. Uważają ją za dobry utwór skłaniający do refleksji i

spojrzenia na księży trochę z innej perspektywy niż tą, którą znamy od lat. Natomiast osoby, które są przeciwne tej pozycji na półkach księgarni, uważają ją za zmarnowany potencjał i znieważenie roli księdza. Wniosek jest jeden. Jeśli zainteresowała Cię ta historia to ją przeczytaj i wyrob swoje własne zdanie.

„Jest wiele zasad, których ksiądz nie może złamać. Ksiądz nie może się ożenić. Ksiądz nie może porzucić swojego stada. Ksiądz nie może naruszyć świętego zaufania, jakim obdarzyła go parafia. Zasady, które wydają się oczywiste. Zasady, o których pamiętam, gdy opasuję się cingulum. Zasady, których ślubuję przestrzegać, gdy wkładam ornat i poprawiam stulę. Zawsze byłem dobry w przestrzeganiu zasad. Dopóki nie pojawiła się ona.”

Tajemnica z Tuvalu

Zbrodnia idealna, czy taka istnieje? Brak ciał, brak świadków, bez miejsca zbrodni i osoby która ją popełniła. Podobno zbrodnia idealna nie istnieje. Zawsze jest jakiś haczyk, jakiś błąd popełniony przez mordercę. Tak mi się przynajmniej wydawało. W swojej zawodowej karierze wielokrotnie udowadniałem, że wszystko można wyjaśnić. Każda nawet najbardziej zawiła zagadka, pod moimi rękoma znajdowała swoje rozwiązanie. Na kartach mojej jakże długiej przygody z kryminalistyką, widniała tylko jedna plama w postaci nie rozwiązanej sprawy. Jedna sprawa, sprzed 25 lat, nie została przeze mnie rozwiązana. A teraz już taka pozostanie. Nadszedł czas emerytury.

W podziękowaniu za lata pracy, dostałem od współpracowników wyjazd do Tuvalu. Nie powiem, zdziwiłem się tym wyborem. Ten najrzadziej odwiedzany kraj świata był dosyć nietypowym miejscem na wycieczkę, jednak cytując mojego kolegę po fachu „Tam przynajmniej mamy pewność, że nie będziesz musiał nic robić” Musiałem przyznać mu rację. Przez tyle lat pracy napływały do mnie sprawy z całego świata, dlatego istniało duże prawdopodobieństwo, że nie ważne gdzie się znajdę, będę zajmował się pracą. Tuvalu wydawało się rozsądnym, pod tym kątem, wyborem.



I właśnie tak znalazłem się po środku niczego, a dokładnie na Oceanie Spokojnym. Gdzie się nie ruszyłem otaczała mnie woda, a widok z okna pokoju hotelowego, do którego właśnie wszedłem, zapierał dech w piersiach. Oficjalnie postanowiłem odpocząć i korzystać z wyjazdu.

Leżałem z żoną na leżaku gapiąc się w spokojne fale oceanu. Cień, który dawała nam rosnąca nieopodal palma, dawał przyjemne schronienie przed uciążliwym słońcem. Gdy sączyłem drinka, czułem jakbym odmładniał, jakbym dopiero

zaczynał pracę jako detektyw, a nie jakbym ją właśnie kończył. Lata starań i rozwiązanych spraw, doprowadziło mnie tu, na plażę z dala od domu i zagadek. Byłem tylko ja, moja ukochana i oceaniczna bryza. Tak błogi spokój przerwał nam starszy mężczyzna. Podszedł do nas z zaskoczenia zasłaniając nam widok na wodę.

- Skąd jesteście- zapytał po angielsku. Nie chciałem być nie uprzejmy, ale jego obecność zdecydowanie była mi zbędna.

- Z Polski- odparłem, licząc, że chłopak sobie odejdzie.

- O z Polski. Ostatnio mieliśmy tu Polaków prawie 25 lat temu.- kontynuował rozmowę- szkoda, że tak skończyli. – W innych okolicznościach, pewnie zaciekałaby mnie opowieść o tajemniczych Polakach, ale w tamtym momencie marzyłem jedynie o powrocie do odpoczynku i korzystaniu z pięknego dnia.

Spokój z plaży nie trwał długo. Wchodząc do hotelowego lobby jeszcze dwóch innych pracowników zadało nam to samo pytanie co mężczyzna na plaży. Za każdym razem, gdy dowiadawali się skąd pochodzimy kiwali tylko głową spuszczać wzrok.

-Coś jest nie tak- powiedziałem mojej żonie, wchodząc do pokoju.- Dlaczego wszyscy na wieść o tym z jakiego kraju jesteśmy, zaczynają się dziwnie zachowywać. I jeszcze o kim mówił ten mężczyzna z plaży?

-To prawda, jest to nietypowa sytuacja- odparła kobieta siadając na łóżku.- Jednak, czy nie miałeś odpoczywać? Nie zaprzataj sobie proszę tym głowy. Korzystajmy z tego, że jesteśmy w tak pięknym miejscu, i to za czyjeś pieniądze. – Zaśmiała się. Miała rację, powinienem dać sobie spokój z tamtejszymi plotkami i korzystać z wakacji, jednak nie mogłem. Nie potrafiłem odpuścić. Lata doświadczenia w zawodzie, wyrobiły mi niezłą intuicję, która w tamtym momencie podpowiadała mi, że mam zająć się tajemniczymi Polakami z Tuvalu.

Nazajutrz podczas śniadania podszedłem do kelnera z nadzieją, że może wie coś o sprawie, którą chciałem poruszyć. Jak się jednak okazało był za młody by pamiętać tę historię. Jedyne co był w stanie mi powiedzieć dotyczyło grobów. Na pobliskim cmentarzu miały znajdować się dwa bliźniacze groby, oznaczone jako nieznane. Podobno to tam została pochowana tajemnicza para.





Lata w zawodzie nie raz pokazały mi, że wszystko należy weryfikować, więc piętnaście minut później, byłem już na cmentarzu szukając nieznanych grobów. Przeszedłem każdą alejkę po kolei dokładnie czytając nazwiska leżących tam zmarłych. Gdy doszedłem do ostatniego rzędu grobów zacząłem tracić nadzieję. Zbliżałem się do końca alejki, gdy obaczyłem stojącą postać. Mężczyzna stał przy ostatnim grobie na cmentarzu. Pomyślałem, że powinienem odejść, by nie przeszkadzać, jednak ciekawość okazała się silniejsza. Po cichu podszedłem do dwóch ostatnich grobów, i wtedy moim oczom ukazały się tabliczki jedynie z wyrytą datą śmierci.

-Wiedziałem, że przyjdiesz.- Odezwał się nagle stojący obok mężczyzna.

Dopiero po głosie rozpoznałem, że była to ta sama osoba z którą rozmawiałem wczoraj na plaży.

-Znałeś ich? Kim byli?- zacząłem zadawać pytania.

-To za długa historia,by ją teraz opowiadać. Spotkajmy się przed zachodem słońca na plaży, wtedy się wszystkiego dowiesz. – odparł po czym odszedł. Lekko zdezorientowany stałem w milczeniu przed mogiłami. Cała ta sprawa nie dawała mi spokoju. Pomimo obaw mojej żony, wieczorem udałem się na spotkanie z tajemniczym mężczyzną.

Czekał na mnie pod palmą, która dawała nam cień podczas naszej pierwszej rozmowy. Gdy podszedłem bliżej, ten dał mi znać bym ruszył za nim. Weszliśmy w głąb niewielkiego lasu, nieopodal linii brzegowej. Szliśmy wąską ścieżką aż moim oczom ukazał się stary, drewniany dom. Zacząłem pytać mężczyznę gdzie mnie prowadzi, jednak ten bez słowa otworzył spróchniałe drzwi i wszedł do środka. Niepewnie udałem się za nim. Ciekawość była większa niż strach przed nieznanym. W domu panowała całkowita ciemność. Jedynym źródłem światła była latarka niesiona przez mężczyznę.

-To tu.- Powiedział wskazując strumieniem światła na podłogę w pomieszczeniu, które niegdyś zapewne było kuchnią- Tu ich znaleźliśmy.

-Kogo znaleźliście- zapytałem zdezorientowany. I wtedy zaczęła się historia mężczyzny.

W październiku 2000 roku na Tuvalu, przybyła para nieznajomych. Brązowowłosy mężczyzna i rudowłosa kobieta z blizną nad okiem. Świetnie rozmawiali po angielsku, więc nikt nie podejrzewał, że pochodzą z innego kraju. Zamieszkali w domu w środku lasu, nie nawiązywali za wielu kontaktów, więc nikt nie poznał ich imion. Byli jak cienie. Pewnego ranka idąc przez las, grupa rybaków zastała otwarte drzwi do domu. Postanowili wejść do środka, by sprawdzić, czy wszystko w porządku. Zastali tam jedynie dwa ciała leżące w kuchni. Mężczyzna i kobieta zginęli w niewyjaśnionych okolicznościach. Policja przeszukując dom natknęła się na książki w języku polskim stąd podejrzenia o narodowości nieznajomych przybyszy. Jednak w obawie przed konfliktem z innym krajem, postanowiono zakończyć sprawę na miejscu. Zmarłych uznano za samobójców i pochowano na pobliskim cmentarzu.

Historia opowiedziana przez mężczyznę, przywróciła mi jedno wspomnienie sprzed 25 lat. Październik 2000 roku wydawał mi się znajomy. To właśnie w październiku 25 lat wstecz miała miejsce, jedyna nierozwiązana przeze mnie sprawa

Miało być wspaniałe wesele. Wszyscy goście czekali na parę młodą na sali weselnej, jednak samochód,, którym jechali nigdy nie dotarł na miejsce. Rozpoczęto poszukiwania, wszczęto

patrole, straż graniczna miała kontrolować wszystkich przekraczających granicę. Nikt z rodziny nie przypuszczał, że młodzi zakochani mogliby uciec, dlatego uznano to za zaginięcie. Gdy po kilku latach bez efektownych poszukiwań, nie znaleziono ani ciał ani żywych osób, para młoda została uznana za zmarłą. Ta sprawa krążyła po mojej głowie przez wiele lat. Coś mi w niej nie pasowało i była to jedyna sprawa której nie rozwiązałem. Teraz będąc tysiące kilometrów od domu coś mówiło mi, że mam po raz kolejny zająć się tą zagadką.



Gdy tylko wróciłem do pokoju hotelowego wykonałem kilka ważnych telefonów i już kilka minut później miałem zdjęcia wszystkiego czego potrzebowałem. Jak się okazało zaginiona para z 2000 roku to brązowo włosą kobietą i rudą mężczyzną w wieku około 25 lat. Gdy tylko to i kilka innych szczegółów, jak na przykład znamię nad okiem kobiety, się pokryło, zdobyłem odpowiednie nakazy. Wezwałem także odpowiednie służby aby móc zbadać szczątki pochowanych w nieznanym grobie, osób.

Nazajutrz poszedłem do domu w lesie, by wszystkiemu się lepiej przyjrzeć. Wnętrze domu zastałem, tak jakby ktoś miał zaraz do niego wrócić. Nie było tam śladów policyjnego śledztwa, ani krwi. Znalezione książki i zeszyty potwierdziły, że mieszkańcy tego domu byli Polakami. W tamtym momencie wiedziałem już, że sprawa sprzed 25 lat znowu zostanie otwarta. Może podejrzenia potwierdziły badania DNA jasno identyfikujące leżących w nieznanym grobie, jako zaginioną parę z 2000 roku.

Kto by pomyślał, że w miejscu, w którym miałem odpocząć, z dala od pracy, odnajdę rozwiązanie, jedynej zbrodni idealnej w mojej karierze. Teraz zostało mi tylko dowiedzieć się, co przydarzyło się w październiku 2000 roku. Jednak opowieść o Polakach z Tuvalu to historia na inne opowiadanie.





Kącik literacki Lesera

Wszystko wyglądało tak samo. Te same ściany, te same okna, to samo uschnięte drzewo pośrodku ogrodu. Wszystko było takie, jak sobie zapamiętała. Każdy milimetr kwadratowy powierzchni zewnętrznej był identyczny.

Jej dom. Miejsce gdzie się narodziła, stawiała pierwsze kroki, wypowiadała pierwsze słowa. Miejsce, gdzie przyprowadziła swojego pierwszego chłopaka.

Chociaż wszystko wydawało się takie same, wewnątrz panowała inna atmosfera. Przyglądała się temu tylko przez okno, ale nadal dostrzegła, że zielono-żółte zasłony w oknie kuchennym zniknęły, a skórzana kanapa ustąpiła miejsca nowej, materiałowej. Ściany też miały inne kolory, bardziej stonowane, zimne.

Chociaż wyglądał, jak jej dom, nie był nim. Mentalność ludzi, która tam żyła, była inna.

Nie było jej tam tyle czasu, ale chociaż spoglądała teraz na nich wszystkich, nie mogła tam wejść. Stała tylko po drugiej stronie ulicy, przyglądając się wszystkiemu, a deszcz, chociaż padał, nie moczył jej, mimo że nie miała parasola

Ulicą przejechało auto, rozchlapując wodę, ale nadal, pozostawała sucha i czysta. Kierowca nie zauważył jej, nie mógł, nie było to możliwe. Nikt nie zwróciłby uwagi, na nastoletnią dziewczynę, która stała w deszczu, bez parasola, bez kurtki przyglądając się temu jedynekmu oknu, w tym jednym domu.

Dostrzegła swoją malutką siostrzyczkę, która wspięła się na palce przy szafce i odłożyła kubek do zlewu. Wydawało jej się, że patrzy ona prosto na nią. Nie mogła jej widzieć, nie było to możliwe. Dziewczynka zawołała mamę, i pokazała jej palcem.

Kobieta jednak nic nie zobaczyła, odciągnęła dziecko od okna, ale spoglądając w kierunku, który wyznaczyła jej córka. Odeszła.

Na samotną dziewczynę po drugiej stronie ulicy, patrzył teraz jedynie rudy kocur, który wspiął się na ogrodzenie i powoli mrugał. Uśmiechnęła się do kota.

Chociaż nie chciała, musiała ich teraz zostawić. Pozwolić im przeżyć jej brak na swój własny sposób, nie dając im złudnej nadziei, że jeszcze ją zobaczą.

Rozpłynęła się w powietrzu, pozostawiając po sobie chłód, od którego nawet rudego kota przeszły ciarki.

leser

